

A jednak sukces

Pani Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz zrobiła na szaro całą swoją rodzinę najpierw w powieści „Boża podszewka”, a potem w napisanym na jej podstawie scenariuszu 15-odcinkowego serialu pani Izabelli Cywińskiej. Autorka najgorzej się obeszła z tytułową bohaterką, czyli własną mamą - osobą od dziecka psychicznie niezrównoważoną, której dewiacje kończą się obłądem i pobytami w wariatkowie. Obie twórczynie serialowej „Bożej podszewki” nazwałabym turpistkami (od łacińskiego turpis - brzydki, szpetny), ponieważ najwyraźniej fascynuje je brzydota. Osobiście największe pretensje mam do nich o to, że za pomocą charakteryzacji tak okropnie oszpecały mamę Jurewiczową w podeszłym wieku i Marysię po przekroczeniu czterdziestki. Oprócz zmarzeczek i bruzd, Danuta Stenka ma policzki w

obrzydliwych plamach i krostach tudzież paskudny grymas wiecznie wydętych i zaciśniętych warg (nareszcie wiem, jak wyglądają „zasznurowane” usta). Istna wiedźma. To samo pani reżyser zrobiła z nieszczęsną Marianną, której wiedźmowatego wyglądu dodają rozczochrane włosy. Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz - serialowa Gienusia - zdradziła w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, że pani Cywińska poważnie myśli o dalszym ciągu telewizyjnej „Bożej podszewki”. Litości!!! Na razie Telewizja Polska zafundowała autorce podróż sentymentalną do jej rodzinnych Rakuciniszek, przemianowanych w serialu na Juryszki. Filmową relację z tej podróży wg. pomysłu Cywińskiej pokazano po emisji ostatniego odcinka sagi rodu Jurewiczów, a w rzeczywistości Mickiewiczów. W ostatecznym rozrachunku ryzykowne przedsięwzięcie odniosło sukces. Żaden bowiem

polski serial nie wywołał tak burzliwego rezonansu, nie wzniecił tylu i tak ostrych kontrowersji. Klęską byłaby obojętność widzów, milczenie wokół skandalizującego w warstwie obyczajowej dzieła obu pań.

Jestem pod dużym - negatywnym - wrażeniem filmu Andrzeja Wajdy „Panna Nikt”, którego scenariusz napisał na kanwie głośnej powieści Tomka Tryzny twórca filmowych bajd dla starych dzieci Radosław Piwowarski. Moim zdaniem, nie należało go absolutnie emitować dla całej widowni publicznej Jedyńki po głównych „Wiadomościach”. Bo choć bohaterkami są tu piętnastoletnie dziewczynki, nie jest to film dla młodzieży. Podobnie jak jego literacki pierwowzór, o którym Czesław Miłosz powiedział m. in. „Powieść Tomka Tryzny „Panna Nikt” nosi podtytuł „Tajemnicza powieść o dojrzanu”, a kiedy ją kupiłem i (Jednym tchem)

przeczytałem, doszedłem do wniosku, że ten podtytuł powinien być uzupełniony ostrzeżeniem: tylko dla dorosłych, a nawet: tylko dla czytelników po czterdziestce, czyli w wieku, w którym niegdyś wolno było pobożnym Żydom czytać księgę Kabały”. Od siebie dodam, że mocno uproszczona i spłaszczona filmowa wersja „Panny Nikt” może mieć destrukcyjny wpływ na młodych widzów. Mnie ta historia o dwóch perwersyjnych nastolatkach, bawiących się kolejno z początkowo prostoduszną, a później przyjmującą reguły ich gry koleżanką ze wsi, skojarzyła się z makabryczną zbrodnią we Wrocławiu, gdzie dwie uczennice zadźgały nożem szkolną koleżankę tylko dlatego, że jej nie lubiły. To samo mogłoby spotkać Marysię, gdy stała się dla Kasi i Ewy panną Nikt.

ROMANA KONIECZNA